



Misje Saleszjańskie

5/2018 (185)
wrzesień – październik



 **Salezianie**

w Moguncji

Salezjański Ośrodek Misyjny

ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
tel.: 22 644-86-78
fax: 22 644-86-79

redakcja@misjesalezjanie.pl
adopcja@misjesalezjanie.pl
wolontariat@misjesalezjanie.pl

Konto złotówkowe:

PKO BP O/XVI Warszawa
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro:

PKO BP O/XVI Warszawa
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714
swift code: BPKOPLPW

Konto w USD:

PKO BP O/XVI Warszawa
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926
swift code: BPKOPLPW

Redaktor naczelny:

Ks. Jacek Zdzieborski SDB
dyrektor@misjesalezjanie.pl

Zastępca redaktora naczelnego:

S. Grażyna Sikora FMA
redakcja@misjesalezjanie.pl

Projekt graficzny:

Krzysztof Karpiński

Współpracują:

Renata Piotrowska
Izabela Paszke
Małgorzata Dadej
Dorota Pośpiech
Ks. Tomasz Łukaszuk SDB

Redakcja zastrzega sobie
prawo dokonywania zmian
w nadesłanych tekstach.

3

Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego
Ks. Jacek Zdzieborski SDB

4-5

List Przełożonego Generalnego
Przeżyłem misyjny sen księdza Bosko
Ks. Ángel Fernández Artime SDB

6-13

Prosto z misji
Misja w mieście Guttenberga
Ks. Marek Chmielewski SDB

14-17

Adopcja na Odległość
Ubogie misje w buszu
Ks. Piotr Paziński SDB

18-21

Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco
Brama nadziei
Hanna Rutkowska (Zambia)
Horyzont
Katarzyna Małkowska MWDB (Kazachstan)

22-23

Duchowość salezjańska
Religia spaja wszystko u księdza Bosko
Ks. Tomasz Łukaszuk SDB

24-27

Projekty misyjne

28-29

Orędzie na Światowy Dzień Misyjny 2018
Wraz z młodymi nieśmy wszystkim
Ewangelię
Papież Franciszek

30

Ze świata

31

Ogłoszenia



@misjesalezjanie

Wakacje

bogaty czas w SOM

Drodzy Przyjaciele Misji Salezjańskich!

Okres wakacyjny to czas licznych odwiedzin naszego Ośrodka przez misjonarki i misjonarzy salezjańskich ze wszystkich stron świata. Dla nich był to czas regeneracji sił fizycznych i duchowych, a dla nas ubogacenie świadectwami życia misyjnego. Bogu niech będą dzięki za ich wierną służbę w szerzeniu Królestwa Bożego na ziemi.

Na szczególną uwagę zasługuje wizyta księdza Rodgersa z Zambii w SOM. Przyjechał do Polski, aby zobaczyć kraj swoich Darczyńców i podziękować im za to, kim sam jest dzisiaj. **Dzięki programowi Adopcji na Odległość mógł skończyć szkołę i zostać księdzem.** Jego wizyta uświadamia nam, że adopcja to nie tylko pieniądze przekazywane na anonimowe dzieci, ale inwestycja w życie konkretnych osób.

Żeby wszyscy mogli być „bliżej misji”, wraz z tym numerem Misji Salezjańskich oddajemy do Państwa rąk **kalendarz na 2019 rok**, zatytułowany „Kolory misji”. W dolnym rogu każdej strony kalendarza umieściliśmy tzw. QR kod. Jest to **kod graficzny**, który po zeskanowaniu za pomocą odpowiedniej aplikacji w telefonie lub tablecie przenosi nas do naszego kanału „misje salezjanie” na YouTube, gdzie można obejrzeć krótkie filmy bez komentarza prosto z misji. Zapraszamy do ich oglądania.

Sierpień to także czas zmian personalnych we wspólnotach salezjańskich. Z naszego Ośrodka odchodzą do pracy na innych placówkach: siostra Teresa Reszka FMA pracująca w kuchni, ksiądz Maciej Makuła SDB pracujący w TVP S.A., a wcześniej pełniący funkcję dyrektora i ekonoma SOM oraz twórca wielu filmów o tematyce misyjnej i ksiądz Walerian Jastrzębiec-Święcicki, ekonom SOM.



Ks. Jacek Zdzieborski SDB

Dyrektor Salezjańskiego
Ośrodka Misyjnego

We wspólnocie Ośrodka witamy siostrę Joannę Jach FMA, która będzie dbała o dobry apetyt misjonarzy oraz księdza Janusza Ulatowskiego SDB, który dotychczas pracował na misji w Mołdawii, a obecnie przejmując obowiązki ekonoma.

Odchodzącym składamy serdeczne Bóg zapłać za ich wieloletnią posługę w SOM na rzecz misji salezjańskich, natomiast przychodzącym życzymy zapału i pokoju ducha wobec nowych obowiązków.

Wszystkim na nowy rok duszpasterski życzę: Szczęść Boże!

Ks. Jacek Zdzieborski

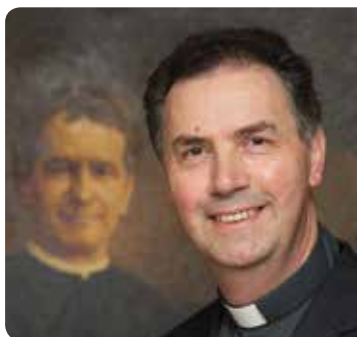
Przełożony Generalny
salezjanów, ksiądz Ángel
Fernández Artime,
odwiedził Paragwaj,
a dokładnie region zwany
Chaco paragwajskim,
gdzie spędził bardzo
intensywne trzy dni,
piękne i pełen wrażeń.

W Chaco spotkałem się z wieloma wspólnotami tubylczymi. To był mój cel. O to prosiłem. Chciałem odwiedzić **pierwotne ludy**, z którymi moi salezjanie i siostry salezjanki, Córki Maryi Wspomożycielki, dzielili swoje życie, w niektórych przypadkach nawet przez 70 lat.

Spędziłem kilka godzin w mieście Chamacocos w Górnym Paragwaju. Po długiej podróży dotarliśmy do miasta Carmelo Peralta, gdzie spotkałem wspólnotę Ayoreo. I wreszcie, po trzygodzinnej wyprawie łodzią po rzece Paragwaj, która stanowi granicę między Paragwajem a Brazylią, i pokonaniu uliczek Puerto Casado, dotarliśmy do wspólnot Maskoy. Moje serce przepełnia szczęście i wielkie emocje. Mogę szczerze wyznać, że **misyjny sen księdza Bosko**, który powtarzał się w jego życiu przez wiele nocy i był inspiracją do zapoczątkowania misji w Patagonii **jest wciąż żywy**. Przeżyłem go tam, mógłbym powiedzieć: uczestniczyłem w nim.

PRZEFZYŁFM

MISYJNY SEN KSIĘDZA BOSKO



Ks. Ángel Fernández Artime SDB

Życie w regionie Chaco jest bardzo trudne. Dzisiaj wygląda ono tak samo jak 50 lat temu. Z dumą patrzyłem na współbraci salezjanów, którzy pracowali w Chaco paragwajskim przez 40, 42, 51 lat. Często w temperaturze 45 stopni, przy wyczerpującej wilgotności. Ich wybór dla Jezusa po prostu przyjął imię Chamacoco, Ayoreo, Maskoy.

Byłem pod wielkim wrażeniem, kiedy kacykowie tych plemion powiedzieli mi, że **jedynymi białymi ludźmi, których zaakceptowali i którym pozwolili żyć pośród siebie, byli nasi misjonarze**, ponieważ nie uważali ich za niebezpiecznych i widzieli ich uczciwe człowieczeństwo. Ci nasi bracia i siostry, 30 lat przed zapoczątkowaniem publicznego szkolnictwa państwowego dla ludów tubylczych, już zakładali dla nich szkoły, załatwiali egzaminy w szkołach państwowych, dzięki czemu mogli kontynuować naukę w szkołach średnich.



Jeden z tych młodych, z plemienia Ayoreo, jest dzisiaj dyrektorem szkoły i szczęśliwym ojcem rodziny. Inny, z plemienia Maskoy, też uczył się w szkole salezjańskiej w Puerto Casado. Potem tam uczyły się również jego dzieci, z których dwoje obecnie studiuje na Uniwersytecie w Asunción. Uśmiechając się, powiedział mi, że kiedy był dzieckiem, jego pierwszym nauczycielem był salezjański misjonarz, ksiądz Martin. I po tylu latach ksiądz Martin był tam ze mną.

Jakże ksiądz Bosko byłby dumny ze swoich synów i córek. Walczyli u boku tubylców o odzyskanie ziemi, która kiedyś należała do nich. Kilka lat temu salezjańscy misjonarze poruszyli niebo i ziemię, aby zdobyć dwa tysiące hektarów ziemi i połączyć ją z tą, którą już odzyskali Ayoreo. Taka sama batalia została podjęta z ludem Maskoy, który wreszcie teraz zdołał odzyskać ziemię, które wcześniej stracił.

To wszystko przeżyłem w Chaco, wraz z silną wiarą tych prostych ludzi, wiarą w Maryję Dziewicę i w dobrego Boga. I dotknąłem prawdziwej nadziei: są tacy, którzy wierzą, że te ludy są w stanie wymarcia. I byłiby z tego zadowoleni. Dzięki Bogu są to jednak ludy, które znowu odżywają i wzrastają liczebnie. Ich dzieci spokojnie dorastają, uczą się i są wychowywane do prawdziwej wolności. **I nikt nigdy więcej nie może naruszać ich praw, oszukiwać ich, wyzyskiwać i upokarzać.**

BOŻY POMYSŁ NA ŻYCIE

U Pana Boga nie ma przypadków. Przed dwoma laty wraz z ks. Zbyszkim Adamiakiem zostaliśmy misjonarzami. To było coś zupełnie nieoczekiwanego. Nie mieliśmy nigdy takich marzeń. Ja skończyłem być inspektorem w Pile, a ksiądz Zbyszek właśnie przekazał następcy probostwo w Aleksandrowie Kujawskim. Nowy inspektor wysłał nas do Mainz (Moguncja), gdzie czekała na nas Katolicka Misja Włoska. Gdy tu dotarliśmy, dowiedzieliśmy się, że choć jesteśmy w sercu Europy, to pracujących tu duszpasterzy nazywa się „misionarzami”. I tak zostaliśmy misjonarzami.

MISJA W MIEŚCIE GUTTENBERGA

MOGUNCJA

Miasto założyli Celtowie (40 r. p. Ch.), a do świetności doprowadzili Rzymianie, czyniąc z *Mogotiaticum* stolicę prowincji *Germania Superior*. Pozostałości budowli z tamtego okresu przypominają mieszkańcom miasta o jego historii. W 345 r. Moguncja stała się stolicą biskupstwa, a od 745 r. arcybiskupstwa. Od XIV aż do początku XIX w. arcybiskup Moguncji jako elektor uczestniczył w wyborze cesarza Niemiec. Miasto było okupowane przez Szwedów i Francuzów. W połowie XIX wieku włączono je do Prus.

Johannes Gutenberg (1400-1468) w 1448 r. założył w Moguncji drukarnię. Pomiędzy 1440 a 1450 r. użył ruchomej czcionki. Jego najdoskonalszą publikacją była 42-wierszowa Biblia. Świat zna ją jako „Biblia Guttenberga”.

Moguncja jest stolicą kraju związkowego Nadrenia-Palatynat. Liczy obecnie 200 tys. mieszkańców. Pod względem wyznaniowym jest jedną z siedmiu niemieckich diecezji, w których większość mieszkańców stanowią katolicy. Wyszli stąd wybitni teologowie: ks. Romano Guardini, kard. Karl Lehmann czy kard. Gerhard L. Muller. Miasto jest ośrodkiem uniwersyteckim, kulturalnym i przemysłowym. Życie sportowe zdominował tu futbol. Miasto kibicuje FSV Mainz 05, który gra w Bundeslidze. Moguncja słynie w świecie z karnawału, który z racji na koloryt i intensywność przeżyć nazywany jest „piątą porą roku”.

Gdy tu dotarliśmy, dowiedzieliśmy się, że choć jesteśmy w sercu Europy, to pracujących tu duszpasterzy nazywa się „misjonarzami”.



MISJA W CZERWIE I DZIŚ

Napływ emigrantów do Moguncji rozpoczął się pod koniec lat czterdziestych XX wieku. Magnesem dla nich był rozwijający się przemysł, który oferował nieograniczony dostęp do pracy. Do miasta w poszukiwaniu zarobku przybywali nie tylko Włosi, ale i mieszkańcy innych krajów Europy, Azji, Afryki i Ameryki Południowej. Starsze osoby opowiadają, że zaraz po wyjściu z pociągu w Moguncji, otrzymywały ofertę pracy z fabryk Hakle, Jenaer-glaswerke lub Opla. Włosi znajdowali też pracę w tutejszej gastronomii.

Doraźną opiekę duszpasterską nad przybyszami z Włoch sprawowali wtedy pochodzący z Włoch ks. Aldo Casadei, ks. Silvano Ridolfi oraz ks. Franz Kremmer, Niemiec po studiach w Rzymie.

W listopadzie 1964 r. bp. Hermann Volk powołał do życia Włoską Misję Katolicką w Moguncji. Jej duszpasterzem został ks. Alojzy Krchnak, pochodzący z Czechosłowacji. Jego trosce powierzono blisko 5 tys. Włochów z Moguncji, Bingen i Worms. Nabożeństwa sprawowano w zniszczonym wojną kościele św. Emmerana. W baraku przy świątyni prowadzono katechezę, kursy i spędzano czas wolny.

W 1972 r. duszpasterzem Misji został ks. Fernando della Libera. Dołączyły do niego cztery siostry ze zgromadzenia Opatrzności Bożej. Misja prowadziła wtedy dwa centra katechetyczne, włoskie przedszkole, kursy niemieckiego, szkołę wieczorową, korepetycje, grupę młodzieżową, chór, klub sportowy. W 1981 r. zakończono odbudowę kościoła św. Emmerana i powierzono go na stałe Misji Włoskiej.



W 1984 r. proboszczem Misji został ks. Stefano Onagri, orionista. Dwa lata później pracę w Misji zakończyły siostry.

W październiku 1987 r. duszpasterstwo w Misji powierzono salezjanom z inspektorii w Weronie. W 2016 r. opiekę nad Misją przejęli salezjanie z inspektorii pilskiej.

Aktualnie Katolicka Misja Włoska w Moguncji ma charakter parafii personalnej, do której przynależą Włosi z dekanatów Moguncja Miasto, Moguncja Południe, Alzey i Bingen. Jej siedzibą pozostaje kościół św. Emmerana. Jest to jedyna misja obcojęzyczna w Niemczech, która ma do dyspozycji własny kościół. Podczas odbudowy wydzielono w świątyni dużą kaplicę, kilka pięknych sal na parterze i piętrze. Zorganizowano też bar i dwie kuchnie. To jest zaplecze katechetyczne i oratoryjne Misji.

PARAFIANIE I NIE TYLKO

Gdy w 2016 r. rozpoczynaliśmy pracę w Moguncji, do misji należało ok. 7,5 tys. osób. Dziś, z powodu kryzysu i bezrobocia we Włoszech, liczba naszych parafian zwiększyła się do ok. 10 tys. wiernych. Większość z nich pochodzi z południa Włoch. Najstarsi należą już do czwartego pokolenia emigrantów. Najmłodsi tu się urodzili. Większość przybyła tu w poszukiwaniu pracy. Mniej jest tych, którzy trafili tu w drodze awansu zawodowego, projektów naukowych, czy z racji osobistych. Najliczniejsi znaleźli pracę w przemyśle i w usługach. Wielu też pracuje w gastronomii. Wśród młodych i tych w średnim wieku jest pewna liczba lekarzy, prawników i inżynierów.

Do Misji przychodzą nie tylko Włosi. Z kościoła korzystają Misje: polska, chorwacka i węgierska. Jesteśmy też nader często punktem odniesienia dla Marokańczyków, Tunezyjczyków, Rumunów, Albańczyków, Etiopczyków, którzy trafili do Niemiec po nierzadko wieloletnim pobycie we Włoszech. To głównie muzułmanie lub wyznawcy prawosławia. Najczęściej mają włoskie obywatelstwo i dobrze znają język włoski. W Misji szukają pomocy w znalezieniu pracy, przygotowaniu dokumentów, uczą się niemieckiego.

PERSONEL MISJI

W Misji, obok nas salezjanów, zatrudnionych jest kilka innych osób. Etatowymi pracownikami są: pan Antonio, świecki współpracownik duszpasterski (organista, kierownik chóru, webmaster, grafik), pani Laura, sekretarka Misji, pan Luigi konserwator i szef baru, pani Antonietta i pan Otello odpowiedzialni za czystość i porządek. Pani Salva jest naszą gospodynią. Zespół dopełnia druga pani Laura, księgowa. Ona jedyna jest wolontariuszką. W pracy wspierają nas Rada Duszpasterska i animatorzy. Wszyscy są wolontariuszami.



Modlić się, słuchać Słowa Bożego
we własnym języku, spotykać
się w gronie pobratymców to dla
wielu gwarancja zachowania
wiary i własnej tożsamości.



WIARA I KULTURA

Misje narodowe powstały, aby imigranci w obcym dla nich środowisku mieli opiekę duszpasterską. Dlatego w Moguncji, obok Misji włoskiej, działają Misje: polska, chorwacka, portugalska, rumuńska, węgierska i chaldejska (Syryjczycy i Irakijczycy).

Modlić się, słuchać Słowa Bożego we własnym języku, spotykać się w gronie pobratymców to dla wielu gwarancja zachowania wiary i własnej tożsamości. Ta, wydawać by się mogło, prosta zasada napotyka w Moguncji na wiele trudności. Jedną z nich stanowimy np. my, „misjonarze z Polski”.

Wierni, którzy szukają rozwoju duchowego, odnajdują się w grupach formacyjnych istniejących w Misji.

Nawet jeśli nieźle radzimy sobie z włoskim (czasem lepiej od części parafian), to i tak, jak mówią, „nie mamy ich mentalności”. Dla pewnej grupy osób Misja Włoska skończyła się z wyjazdem włoskich salezjanów. Kiedyś nie chodzili oni do kościoła z zaniedbania, dziś nadal nie chodzą, bo „księża są obcy”. A tymczasem w Niemczech to już dominująca tendencja. Dziś ponad połowa misjonarzy sprawujących opiekę nad blisko 100 Misjami Włoskimi w Niemczech nie pochodzi z Włoch!

Najstarsza generacja naszych parafian pomimo lat spędzonych w Niemczech, mentalnie pozostała w Włoszech. Tam mają rodziny i tam utrzymują domy. Większość słabo lub w ogóle nie mówi po niemiecku. Ich rozterki świetnie ilustruje nasz emerytowany zakrystianin, który opowiada, że do Mainz przyjechał na kilka miesięcy. Chciał zarobić na motorower. Jest tu już prawie 50 lat. Motoroweru nigdy nie kupił.

Młodzi i najmłodszy parafianie urodzili się tutaj. Znają niemiecki lepiej niż włoski. Włochy to dla nich kraj dziadków i wakacji. Nie zawsze do końca rozumieją nasze kazania. Katechetki najchętniej tłumaczą im zawilości wiary po niemiecku. My też musimy uczyć się tego języka, w czym pomocne są całoroczne kursy organizowane przez tutejszą kurie biskupią.



OD DUSZPASTERSTWA PO SOCJALNY SUPERMARKET

W Misji drzwi właściwie się nie zamykają. Kto do nich puka? Jesienne liczenie wiernych pokazało, że w niedzielnej Eucharystii wzięło udział ok. 700 wiernych. W niedzielę sprawujemy trzy lub cztery Msze św. Poza siedzibą Misji celebруемy w Mombach, Bingen i Nackenheim.

Znacznie mniej osób niż niedzielnej Eucharystii szuka konfesjonału. W Adwencie i Wielkim Poście podczas liturgii pokutnych spowiada się nawet po kilkadziesiąt osób.

Podobnie przed I Komunią św. i bierzmowaniem. Natomiast w niedziele i dni codzienne najczęściej tylko czekamy na penitentów.

Każdego roku kilkadziesiąt rodzin korzysta w Misji z katechezy sakramentalnej. Katechetki wolontariuszki przygotowują w tym okresie ok. 50 chrztów. W trzyletnim cyklu przed I Komunią św. i dwuletnim przed bierzmowaniem bierze udział ok. 100 dzieci i młodzieży. Zajęcia prowadzi 15 katechetek wolontariuszek. Raz w miesiącu mamy spotkania formacyjne dla rodziców katechizowanych dzieci. Kilkunastu dorosłych korzysta z rocznego przygotowania do bierzmowania. Od lutego do kwietnia kilkanaście par, pod okiem dwóch małżeństw, uczestniczy w kursie formacyjnym dla przyszłych małżonków.

Część osób, które przechodzą przez te doświadczenia wiary, na trwałe pozostaje w Misji. Niestety wielu po „skorzystaniu z usługi duszpasterskiej” znika na długie lata. Dla nich Misja jest rodzajem supermarketu. Spełnili warunki i zabrali towar. Są w porządku. Kiedyś znów wpadną po zakupy.

Wierni, którzy szukają rozwoju duchowego, znajdują się w grupach formacyjnych istniejących w Misji: młodzieżowej, lektorów, liturgicznej, szafarzy Najśw. Sakramentu, trzeciego wieku, misyjnej

i charytatywnej, wśród ministrantów, w grupie adoracyjnej oraz w grupach modlitewnych. Kilkanaście rodzin działa w ramach grupy „Przyjaźń” i miesięcznych spotkań „Rodziny rodzinom”. Niektórzy cenią sobie „Platformę pokoleń”, czyli wspólne miesięczne spotkania starszych i młodzieży.

Do Misji pukają też osoby, które swą wiarę chcą zamianifestować poprzez zaangażowanie się na polu kultury. Działają w chórze, w redakcji pisma „La Ruota”, w serwisie Facebookowym, w grupie tanecznej oraz w warsztatach teatralnych. Uczestnicy tych ostatnich przygotowali m.in. wielkopiątkowe Misterium Męki Pańskiej zaprezentowane na ulicach Moguncji.

Odpowiedzią na potrzeby innych są pielgrzymki. Corocznie duże grupy wiernych udają się do Medjugorje, Fatimy i Lourdes. Jednocześnie pielgrzymki docierają do Baneux i Marienthal.

W Moguncji nie brak też osób, które traktują Misję jako punkt pomocy społecznej. Choć wielu z nich dawno nie było w kościele, przychodzą do Misji po pomoc w sprawach emerytalnych, ubezpieczeniowych i paszportowych. Pomoc świadczą współpracujące z Misją patronaty ACLI i ACAI oraz biuro korespondencji konsularnej. Włosi i nie tylko oni szukają przez Misję pracy, porady i pomocy finansowej.



Niedawno młody Marokańczyk domagał się pieniędzy. W pewnym momencie wykrzyczał: „Musisz mi pomóc! Jestem wychowankiem salezjańskim z Livorno!”. To, że na prowadzone w Misji kursy niemieckiego (aktualnie 90 słuchaczy) zapisują się wyznawcy islamu, już mnie nie dziwi. Ostatnio jednak zaskoczyły mnie dwie młode muzułmanki w długich szatach i chustach. Spotkałem je w kościele. Gdy zapytałem, czy mogę im pomóc, poprosiły o wskazanie im toalety. Bywa, że rodziny Cyganów, a nieraz i Włochów



Misje narodowe powstały,
aby imigranci w obcym
dla nich środowisku
mieli opiekę duszpasterską.

przychodzą do Misji i proszą o nocleg lub bilet na powrót w rodzinne strony. Czekają do późnej nocy. Nie odejdą bez wsparcia.

Ten rodzaj służby ludziom, w ocenie naszych współ-pracowników, kosztuje ich więcej energii, czasu i zabiegów niż powierzona im przez diecezję tradycyjna praca duszpasterska. Od dawna widzimy, że Misja potrzebuje pracownika opieki społecznej. Diecezja go nie zatrudni. Uważa, że to

sprawa miasta. Ludzie wiedzą swoje. Idą do Misji. Miasto nie widzi problemu.

NA POŻEGNANIE

Dobrze, że Ewangelia nie dzieli kompetencji, a zachęca do miłości. Coraz bardziej to rozumiem. I to jest największy pożytek z mojego „niespodziewanego bycia misjonarzem”.



Ksiądz Marek
Chmielewski SDB

Ksiądz Piotr Paziński
pracuje w Demokratycznej
Republice Konga
już 42 lata.

Dzięki pomocy z Polski,
w ramach programu
Adopcji na Odległość,
pomaga najuboższym
dzieciom i rodzinom
w buszu.

W maju br.,
jadąc motocyklem
do wioski Kapili,
aby odprawić Mszę św.,
miał wypadek.

Na drogę wybiegło dziecko.
Misjonarz ostro zahamował,
spadł z motocykla i odniósł
poważne obrażenia nogi.

Prosimy o modlitwę.

Drodzy Opiekunowie Adopcyni!

Serdecznie Wam dziękuję za troskę i życzliwość dla leżącej nam na sercu sprawy – sytuacji dzieci i młodzieży, warunków ich edukacji i zdrowia, formacji wychowawców we wspólnotach wioskowych i kościelnych.

Dla 38 młodych ludzi, zwłaszcza ze wspólnot wioskowych, przeprowadziliśmy kurs pastoralny, katechetyczny i pedagogiczny. Będziemy go kontynuować przez trzy kolejne lata podczas wakacji szkolnych.

Z udziałem rodziców naszych uczniów budowaliśmy lokale szkolne i naprawialiśmy te, które wymagały pilnego remontu po zniszczeniach spowodowanych wichurami.



Ubogie

MISJE W BUSZU

Widzimy ogromną potrzebę pomocy medycznej i szpitalnej. Mamy tu wiele nagłych i ciężkich zachorowań. Dla części ludzi nie ma już niestety ratunku, choć w innych krajach takie przypadki są leczone z powodzeniem.

Przetłumaczyłem z języka cibemba kilka listów od dzieci, młodzieży i ich opiekunów. Wszyscy z całego serca dziękują dobrym ludziom z Polski: rodzicom, babciom, dziadkom, studentom, uczniom szkół podstawowych, średnich i wszystkim, którzy dzielą się swoim wdowim groszem. Dołączam się do tego wielkiego podziękowania młodzieży i dzieci, ludzi chorych, skrzywdzonych, niedożywionych i zmęczonych niekończącymi się problemami.



Andre

Drodzy Przyjaciele!

Bardzo dziękuję za opłacanie mi szkoły. Wcześniej musiałem przerwać naukę na dwa lata. Obecnie uczę się w ostatniej szóstej klasie szkoły podstawowej. Gdy skończę szkołę średnią, chciałbym być księdzem, albo liderem w parafii. Gdy byłem mały, zmarł mój tata. Kilka lat temu odeszła z domu z jakimś żołnierzem moja mama. Mieszkam u cici Albertine, ale wciąż tęsknię za mamą. Z całego serca dziękuję za to, że mi pomagacie. Bez Was pewnie bym się zupełnie zagubił w życiu. Proszę Boga, aby Was zawsze strzegł i błogosławił.

Andre



Jeannine

Drodzy Przyjaciele z Polski!

Chcę Wam gorąco podziękować za pomoc, jaką otrzymuję. Nauka idzie mi dobrze. Myślę tylko o szkole. Chciałabym otrzymać wzorowe świadectwo. Bez Was nie mogłabym ukończyć szkoły. Nie mam ani mamy, ani taty, a rodzina nie jest w stanie opłacać mojej nauki. W ostatnich dwóch latach zmarli moi dziadkowie i moje życie stało się bardzo trudne. Aktualnie mieszkam z cicią Ivonne. Jest nas w domu osiem osób, m.in. inna ciocia, u której nasila się choroba umysłowa, dlatego kłopotów nam nie brakuje. Modlę się za Was i za księdza Piotra, żeby Wszechmogący Bóg Wam błogosławił i chronił.

Jeannine



Elizabeth

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie z Polski!

Pozdrawiamy Was wszystkich, życzymy Wam zdrowia i dziękujemy za pomoc, którą przysyłacie poprzez misjonarza z Mokambo. Dzięki niej nasza prawnuczka Noela zaczęła chodzić do szkoły. Jej młodszy braciszek Mojżesz, urodzony w 2012 roku, jest również z nami. Ich ojciec nie żyje, otrut się. Matka uciekła, zostawiając dzieci same. Noela miała wtedy zaledwie trzy lata. Opiekujemy się prawnukami od czterech lat. Nie mamy środków na kształcenie ich. Uprawiamy trochę ziemi. Mąż ma 75, ja 71 lat. Brakuje nam sił i nie wiemy co stanie się z dziećmi, kiedy nas zabraknie. Dlatego prosiliśmy księdza Piotra o pomoc. Za dotychczasowe wsparcie jeszcze raz dziękuję i modłę się za księdza i za Was. Należę do Kółka Różańcowego i do Legionu Maryi. Z wyrazami szacunku.

Elizabeth

Drodzy!

Chciałbym jeszcze opowiedzieć Wam historię 40-letniego Michela. Miejscowi nazywają go Kanga. Ma on żonę i gromadkę dzieci. Pierwszy raz spotkałem go w styczniu tego roku. Poproszono mnie, abym odwiedził chorego, którego ciało zjadają robaki. Już 20 kroków od jego domku czuć było ogromny fetor. Gdy go zobaczyłem oniemiałem. Przednia część tułowia była praktycznie bez skóry, jedna otwarta rana. Życzeniem najbliższej rodziny było nie tyle, by przyjął sakramenty święte, ile by wyznał misjonarzowi tajemnicę swego życia, której nie chciał wyznać nawet pastorowi, i aby mógł umrzeć w spokoju. Wiedziałem, że wcześniej był w jakimś szpitaliku, gdzie uznano, że ta dolegliwość jest nie do wyleczenia. Podobno choroba zaczęła się po silnym uderzeniu w policzek, które uszkodziło ząb.



Na szczęście mamy tu młodego lekarza i przyjaciela misji, Patryka. Zdobył już trochę praktyki, pracując z Lekarzami Bez Granic. Jeździ ze mną rowerem do wiosek, by przy okazji mojej posługi kapłańskiej, wspomóc chorych. To bardzo uczynny człowiek i dzielny w swoim powołaniu. Zgodził się zobaczyć chorego Michela. Szybko postawił diagnozę i potwierdził, że zarzewiem choroby była nieleczona infekcja zęba.



Marzeniem moim i młodego lekarza jest otwarcie ośrodka zdrowia z pełnym wyposażeniem, by na miejscu leczyć ludzi.



O naszego Michela troszczymy się już kilka miesięcy. Ogromna otwarta rana zmniejsza się, mężczyzna wygląda odrobinę lepiej. Bardzo potrzebuje dobrze się odżywiać. Doktor Patryk przygotowuje mu zasyпки z antybiotyków. Cały czas go dogląda, wyszukuje w internecie i książkach medycznych, jak mu pomóc, sam komponuje mieszanki odpowiednich lekarstw. Często zmienia mu opatrunki, zanosí jedzenie bogate w proteiny. W oczach Kangi widać iskrę nadziei. Doktor Patryk jest wyjątkową osobą. Choć brakuje mu podstawowych leków, nigdy nikomu nie odmawia pomocy, chętnie ze mną odwiedza chorych.

Marzeniem moim i młodego lekarza jest otwarcie ośrodka zdrowia z pełnym wyposażeniem, by na miejscu leczyć ludzi. Sporo jest u nas przypadków poparzeń dzieci, dorosłych, czy chorych na choroby epileptyczne. Często nieszczęścia mają miejsce przy ognisku, czy podczas przyrządzania posiłku na palenisku. Bardzo nam tu potrzeba realnej, konkretnej pomocy medycznej, środków opatrunkowych, lekarstw. Doktorowi Patrykowi brakuje do nowej mini kliniki dosłownie wszystko, począwszy od termometru, gleukometru, ciśnieniomierza, sterylizatora, pudełka na narzędzia chirurgiczne, aż do przenośnego skanera, mikroskopu czy aparatu tlenowego.

Drodzy! Bóg zapłać za pamięć o nas i wsparcie naszych ubogich z buszu.



Ksiądz Piotr Paziński SDB
Makamba,
Demokratyczna
Republika Kongo,
25 maja 2018



BRAMA

NADZIEI

NADZIEI NADZIEI NADZIEI

Obrzeże Lusaki, stolicy Zambii. Tu jest moja misja. Miasto nadziei. Dojeżdżamy do dużej, metalowej i bardzo kolorowej bramy. Co za nią jest, co mnie tam spotka, po co Pan Bóg mnie tu posłał, czym jest nadzieja? Bramę otwiera strażnik. Ogromny teren, duża szkoła, mnóstwo dzieci, biegają i bawią się, boisko, warsztat stolarski, piękny ogród, nawet mała farma. Cały teren zagospodarowany. Nad wszystkim czuwają siostry salezjanki. Wychowują dziewczyny, które są pod ich opieką, prowadzą szkołę, oratorium, kursy zawodowe. I kto by pomyślał, że za tym szarym murem kryje się kolorowe dzieło Boga.

Przydzielono mnie do pomocy nauczycielce drugiej klasy szkoły podstawowej. 46 dzieci. Wulkany niespożytej energii. Hałas, krzyki, śpiewy. Po jednych zajęciach i próbach uciszenia straciłam głos. Mój zestaw do pracy w szkole to przybory szkolne plus zabawka. Uczyliśmy się poprzez zabawę, ale nie tylko liczenia, wymieniania zwierząt czy zawodów. Uczyliśmy się siebie, relacji z drugim człowiekiem. Bo w zabawach ujawniają się różne emocje, wychodzą spontaniczne sytuacje i reakcje. Zmęczenie? Może i było, ale radość w sercu ogromna, że mogłam być z dziećmi, że dostrzegałam blask w ich oczach, uśmiech.

Praca wolontariusza to być tu i teraz! Zaufać Bogu i przyjmować to, co dla nas przygotował. Koniec szkoły. Dziewczyny z City of Hope wyjechały na wakacje. Została garstka. Nagle cisza. I co, nie ma pracy?! Tak lubię pracę z dziećmi. A tu Pan Bóg przygotował zadanie.



Siostra dyrektorka poprosiła mnie i wolontariuszkę Adę, moją towarzyszkę misyjną, byśmy odświeżyły wizerunek bram. Nowy projekt. To było dla nas ogromne wyzwanie. Opracowałyśmy plan pracy. Chciałyśmy, aby bramy nabrały wyrazu, nawiązywały do panującego tutaj ducha salezjańskiego. Chciałyśmy, by te bramy były przekazem dla każdego przechodnia. Aby można było odczytać, co za tym murem się kryje. Projekt zaakceptowany. I się zaczęło. Żadna z nas nie miała doświadczenia w malowaniu bram. Dużo musiałyśmy się nauczyć. Miałyśmy czas do końca wakacji. Presja ogromna. Codziennie po Mszy śniadanie, przebieranie w ciuchy robocze i do bram. Miałam wrażenie, że te bramy to niekończące się zadanie. Praca przy bramach przyciągała przechodniów, niektórzy siadali i rozmawiali z nami, niektórzy się przyglądali, niektórzy dawali wskazówki, a jeszcze inni pomagali.



Praca wolontariusza to być tu i teraz!
Zaufać Bogu i przyjmować to,
co dla nas przygotował.



I tak kocham pracę z dziećmi, a stałam przed bramą. Kiedy ją przekraczałam, nie pomyślałam, że będę zmieniać jej wizerunek. Ale to misja, każde zadanie jest nam dane na nasze możliwości. Zaufajmy Bogu. Na misji jest pewien rytm, ale to nie znaczy że jest nudno. Każdego dnia dostaję łaskę, by zobaczyć coś więcej. Dostrzec coś nowego, uwrażliwić się na otoczenie, uczyć się dostrzegać szczegóły życia.

Czas spędzony z wychowankami siostr, to gruby tom biografii „niezwykłych dziewczyn”. Historie, które poznałam, zachowam w sercu, a oddam w modlitwie. Dziewczyny, chociaż pochodzą z różnych środowisk, tutaj odnajdują swój dom, tworzą rodzinę, są dla siebie. Stają się siostrami, przyjaciółkami. Dzieli się tym, co mają, razem pracują, gotują, sprzątają, śpiewają, modlą się. Wychowują się w wierze, by iść dalej w dorosłe życie ufając Bogu.

Łóżko wolontariusza. Kładąc się po całym dniu pracy, myślałam, że na tym łóżku niejeden wolontariusz przede mną i po mnie padał ze zmęczenia. Wylewał łzy w poduchę, przeżywał w myślach dzień, liczył dni, które minęły. Dlatego w modlitwie pamiętałam o nich będąc tam, a teraz w Polsce. Bo każdy tu przeżył swoją Misję, która trwa jak niekończąca się podróż.

Hanna Rutkowska MWDB



pracowała na misji
krótkoterminowej
w Lusace, w Zambii



Horyzont

Gdy sięgam pamięcią do misji, na której byłam przed rokiem w Kazachstanie, widzę uśmiechy dzieci. Wspominam Msze odprawiane w domach na kuchennym stole. Zdobione, drewniane okiennice z kazachskimi ornamentami, krowy, które zagradzały przejazd na drodze i stada dzikich koni. Czuję kurz, który unosił się przy sprzątaniu, farbę, która kapłała mi na ręce, parę z żelazka i każde przypalone przeze mnie danie. Uśmiecham się, gdy wspominam gościnność tamtejszych ludzi. Nadal czuję smak lepioszki, naleśników, pierogów i czaju. Przypominam sobie kilkun-

stogodzinne podróże pociągiem i auto podskakujące na każdej dziurze kazachskiej drogi. Piękne, wysokie góry, kaniony, słone jeziora, a przede wszystkim wszechogarniające stepy i setki kilometrów drogi, wzdłuż której nie ma nic. Tylko step, step i step. Miejsce, w którym niebo styka się z ziemią.

Kazachstan – przedziwny kraj, dziewięć razy większy od Polski, w którym żyją ludzie różnych wyznań, kultur i ponad 120 narodowości. Jan Paweł II – jedyny papież, który odwiedził Kazachstan – mówił: „Tutaj, na tych bezkresnych stepach, spotykały się i nadal spotykają w pokoju mężczyźni i kobiety różnych narodowości, kultur i religii”.

Kazachstan na przestrzeni wieków był świadkiem głodu, przemocy i ludzkich cierpień. Ta ziemia to morze krwi i łez zesłańców, z których wielu umarło z przekleństwem na ustach. Zaszłości historyczne z czasów zsyłek i Związku Radzieckiego sprawiły, że wśród dzisiejszych mieszkańców Kazachstanu zanika poczucie przynależno-



ści narodowej i religijnej. Komunizm i prześladowania zamieniły ten kraj w duchową pustynię. Może to jeden z powodów ogromnego kryzysu rodziny. Związki rzadko są legalizowane, bardzo młode dziewczęta zachodzą w ciążę, większość dzieci nie widuje swoich ojców, a alkohol leje się strumieniami. Czy można się dziwić, że dzieci, które nie mają wzorców, powtarzają błędy swoich rodziców? Chyba tylko modlitwa może przerwać to błędne koło.

Boska interwencja była potrzebna i dlatego Matka Boża upodobała sobie ten kraj, aby dokonać cudu. Przed laty, pośród bezkresnych kazachskich stepów, w małej wiosce Oziornoje, polscy zesłańcy, którym groziła śmierć



Misja jest tu i teraz,
tam gdzie postawił mnie Pan Bóg.
A świętość to tak naprawdę
zwyczajność.



głodowa, modlili się na różańcu o ratunek. 25 marca 1941, w uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, nastąpiła nagła odwilż, a topniejący śnieg utworzył jezioro, w którym w sposób niewytłumaczalny pojawiły się ryby. Było ich tak dużo, że uratowały mieszkańców od śmierci głodowej. Wydarzenie uznano za cud. Po latach zbiornik wysychł, a w jego pobliżu istnieje dziś sanktuarium Matki

Bożej Królowej Pokoju. Przed kilkoma miesiącami, na zakończenie roku fatimskiego, powtórzył się cud sprzed 77 lat. Jezioro wypełniło się wodą i mnóstwem ryb. Dziennie wylawiano ich tony, a nad jezioro podjeżdżały samochody i autokary z całego Kazachstanu. Matka Boża po raz kolejny okazała swoją obecność i troskę o mieszkańców tej ziemi.

Ja również czułam opiekę Maryi podczas naszej misji. Czas spędzony w Kazachstanie był czasem wielkiej łaski i doświadczenia bliskości Pana Boga. Na misjach, razem z drugą wolontariuszką Renatą, robiłyśmy zwyczajne rzeczy. Sprzątałyśmy, gotowałyśmy, pomagałyśmy w remontach, bawiłyśmy się z dziećmi, rozmawiałyśmy z ludźmi, odwiedzaliśmy z księżmi wioski, modliłyśmy się. Staraliśmy się robić małe rzeczy, ale z wielką miłością. W Kazachstanie zrozumiałam, że misja jest tu i teraz, tam gdzie postawił mnie Pan Bóg. A świętość to tak naprawdę zwyczajność. Tak mówił św. Dominik Savio: „Tu na ziemi świętość polega na tym, aby stale być radosnym i wiernie wypełniać nasze obowiązki”.

Katarzyna Małkowska MWDB



pracowała na misji
krótkoterminowej
w Kazachstanie

System wychowawczy księdza Bosko opiera się na rozumie, religii i dobroci.

W ostatnim numerze pisałem o podstawowej zasadzie systemu prewencyjnego, czyli rozumności.

Ale to nie wystarczy. W wychowaniu potrzebna jest religia. Prawdziwa wiara ożywia całe działanie człowieka i właściwie je motywuje.

Ksiądz Bosko pisał do nauczyciela Franciszka Bodrato, aby uwydatniał piękno, wzniosłość i świętość religii. **Jeśli wychowanek uwierzy w Boga, który jest dobrym Ojcem, może zmienić wszystko w swoim postępowaniu.** Ale wychowawca powinien wciąż pamiętać, kontynuował turyński święty, że trzeba zachęcać i dawać sposobność praktykowania religii, ale nigdy nie zmuszać (por. *Źródła salezjańskie*, s. 529).

Dzieło salezjańskie powstało, aby pomagać młodym wzrastać w wierze i taki cel stawiał sobie Założyciel salezjanów. Pojawiają się coraz to nowe dzieła wychowawcze: oratoria, szkoły, warsztaty, internaty, jak przypomina nasza 150-letnia historia. Jednak cel dzieła salezjańskiego nie jest czysto społeczny. Wszystko u księdza Bosko i jego duchowych synów skoncentrowane jest na żywej wierze w Boga. Środki do jej osiągnięcia i utrzymania to modlitwa (częsta i gorliwa), sakramenty i Słowo Boże. **Wszystkie inicjatywy podejmowane są po to, by zrealizować ten podstawowy cel: żywa wiara w Boga.**

Religia

SPAJA WSZYSTKO

U KSIĘDZA BOSKO



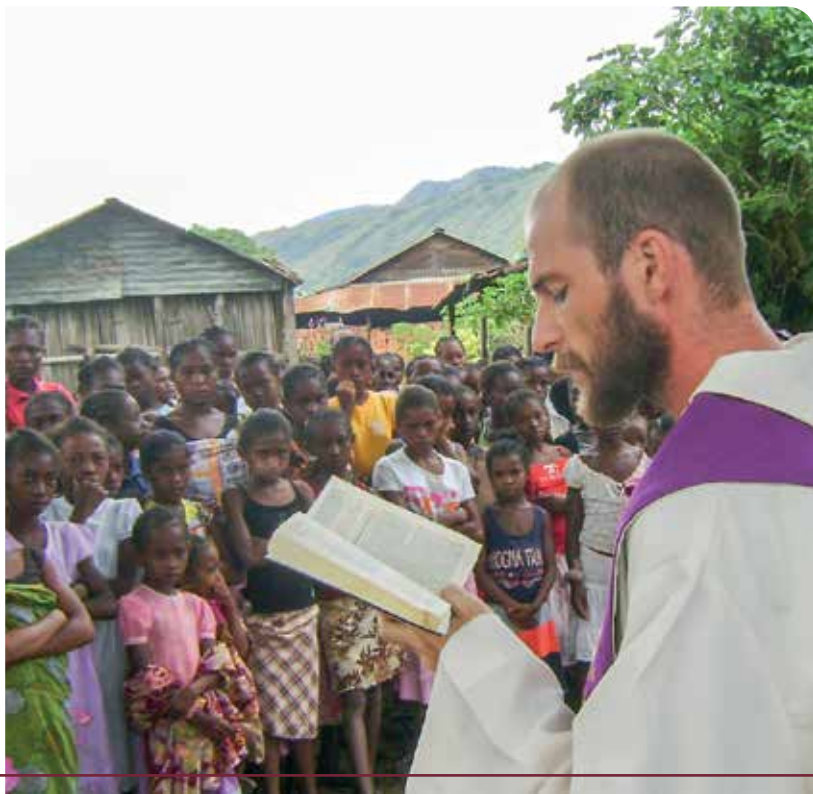
Ksiądz Tomasz Łukaszuk SDB
Z-ca Dyrektora SOM

Ksiądz Bosko pięknie opisał to, gdy wyraził swoje poparcie dla Komunii świętej udzielanej dzieciom. Tłumaczył ministrowi spraw wewnętrznych Franciszkowi Crispiemu, że należy pozwolić Niebieskiemu Królowi zawładnąć niewinną duszą dziecka, bo Jezus Chrystus będzie Panem jego życia i dobrym kochającym Bogiem. Wychowanek, doświadczając i wierząc w tę prawdę, będzie w stanie starać się o cnoty, takie jak skromność, pokora, posłuszeństwo, miłość i szczerze je praktykować (por. *Źródła salezjańskie*, s. 627).

Wspominając moje doświadczenie misyjne z Bemaneviki, myślę o wszystkich przedsięwzięciach podejmowanych przez nas. Na terenie naszego dystryktu misyjnego powstają kolejne salezjańskie szkoły. Dajemy setkom dzieci możliwość wykształcenia, ale przede wszystkim **krzewimy chrześcijaństwo**. Na terenie naszej diecezji mieszkało około 10% katolików. Uczniowie naszych szkół pytali, dlaczego otwieramy je dla nich, dlaczego chesne jest niższe, dlaczego jest modlitwa i co to w ogóle jest szkoła katolicka. Często zaczynaliśmy prostą katechezę dorosłych równocześnie z tą dla naszych wychowanków.

Wszystko u księdza Bosko
i jego duchowych synów
skoncentrowane jest
na żywej wierze w Boga.

Na misji w Bemaneviki prowadzimy internat dla 50 chłopców, a siostry salezjanki dla dziewcząt. Wielu uczniów, którzy przychodzą ze szkół państwowych do gimnazjum salezjańskiego odkrywa czym jest wiara, modlitwa, życie chrześcijańskie. Proszą o przygotowanie ich do chrztu, do Komunii św., bierzmowania. Ci, którzy już są chrześcijanami pytają, dlaczego to wszystko robimy i co to znaczy, że jesteśmy osobami konsekrowanymi. Doświadczają, że można poświęcić życie Bogu w służbie drugim. Wielu młodych angażuje się w katechezę młodszych i apostołstwo, uczestniczy czynnie w życiu parafii i prosi o indywidualne prowadzenie. **Wiara rozwija się, coraz głębiej zapuszcza swoje korzenie.**



Warto pomyśleć jak w duchu księdza Bosko przekazać żywą wiarę młodemu pokoleniu? Zachęcamy czy zmuszamy do „chodzenia do kościoła”? Jak wygląda nasza wiara, modlitwa, przekonania religijne? Jakie świadectwo dajemy dzieciom i młodzieży? **Żyjmy naszą wiarą tak, aby inni pytali nas o nią i nas naśladowali, jak naśladowali księdza Bosko.**



Kochani Dobrodzieje!

Pozdrawiam Was z placówki Auxilium Maria Niketan w Chandur, w południowo-wschodnich Indiach. **Bardzo dziękuję za pomoc w realizacji projektu dożywiania 60 dziewcząt z naszego internatu.** Jesteśmy Wam wdzięczne za Wasze otwarte serca.

Nasze dziewczęta wywodzą się z bardzo ubogich rodzin. Rodzice prawie wszystkich (99%) to robotnicy sezonowi w rolnictwie. Należą do zacofanej klasy i kasty. Nie mają własnej ziemi, mieszkają w przyznanych przez rząd koloniach, w chatkach lub małych domkach krytych strzechą. Nie mają dostępu do wody pitnej, elektryczności, kanalizacji. Często ich dzieci nie chodzą do szkoły, muszą pracować lub opiekować się rodzeństwem.

Dziewczęta są u nas w internacie z powodu ubóstwa. Często są niedożywione. Potrzebują opieki medycznej. **Ofiarujemy im bezpłatną edukację podstawową i zawodową, a także różne zajęcia kulturalne,** aby podnieść ich poziom życia społecznego i kulturowego. Nasza placówka nie otrzymuje wsparcia finansowego ani od rządu, ani od innych organizacji. Częściowo wspiera je nasza inspektorat, a misja musi znaleźć resztę środków utrzymania. Dlatego jesteśmy wdzięczne Bogu i Wam za zrealizowanie naszego projektu.



PODZIĘ

Za otrzymane pieniądze kupiliśmy m.in. **mięso, mleko, jajka i inne pożywne produkty spożywcze.** Ponadto zapewniłyśmy dziewczętom comiesięczną **profesjonalną pomoc doradczą,** czy to zawodową, czy psychologiczną. Zorganizowałyśmy **zajęcia pozalekcyjne** (taniec, teatr, muzyka, kursy samoobrony) pod okiem wykwalifikowanych opiekunów oraz **konkursy z nagrodami,** z których dziewczęta bardzo się cieszyły. To wszystko było możliwe dzięki Wam, łaskawi Dobrodzieje.

Raz jeszcze wyrażam naszą ogromną wdzięczność i zapewniam Was o modlitwie. Niech Dobry Bóg wynagrodzi Wam swoimi łaskami i niech Wam błogosławi.

Siostra Bridget Jacob FMA

Chandur, 9 listopada 2017



Drodzy Przyjaciele i Dobroczyńcy!

W imieniu całej wspólnoty salezjańskiej oraz 410 dzieci, za które jesteśmy odpowiedzialni tutaj, w Odessie, chciałbym Wam serdecznie podziękować. **Dzięki Waszej pomocy udało nam się zrealizować projekt pod nazwą „Modernizacja i ocieplenie budynku w Odessie”.**

Budynek szkoły salezjańskiej, oratorium, klasztor i dom wspólnoty zbudowano około 30 lat temu. Niestety, obiekty te nie były odpowiednio zaizolowane oraz ocieplone, dlatego ich żywotność i funkcjonalność znacznie się obniżyła. Nawet przy maksymalnym ogrzewaniu budynków średnia temperatura nie wzrastała. Budynek szkoły nie był atrakcyjny także od strony wizualnej. Koszty utrzymania były coraz droższe. Wraz z nadejściem kryzysu na Ukrainie ceny gazu, energii elektrycznej i ogrzewania znacznie wzrosły.

Aby obniżyć koszty utrzymania budynku podjęliśmy decyzję o przeprowadzeniu remontu. **Prace remontowe trwały od maja do grudnia 2016 roku.** Planowaliśmy je zakończyć w październiku, ale z różnych powodów okazało się to niemożliwe.

Po remoncie budynek stał się dużo bardziej ekonomiczny w utrzymaniu. W okresie grzewczym znacznie wzrosła średnia temperatura w domu, zużycie energii elektrycznej w sezonie zimowym 2016/2017 zmniejszyło się o 8%, a energii termicznej o 14%. **Budynek otrzymał drugie życie. Po remoncie dom stał się pełen kolorów, piękny i atrakcyjny.**

Drodzy Przyjaciele i Dobroczyńcy. Bez Waszej pomocy niemożliwe byłoby zrealizowanie naszego projektu – naszego marzenia. Jesteście obecni w naszych modlitwach.

Z modlitwą
i wdzięcznością

**Ksiądz Michał Wociał
SDB z młodzieżą**

Odessa, 5 czerwca 2017

KOWANIE



Projekty misyjne 2018



Edukacja i wychowanie

KAMERUN	Wyposażenie multimedialne dla szkoły zawodowej w Yaounde Kwota: 24.111 PLN s. Giussepina Becchero	projekt 521
NAMIBIA	Wyposażenie centrum młodzieżowego w Rundu Kwota: 43.120 PLN ks. Mariusz Skowron	projekt 524
DR KONGA	Maszyny do szycia i haftu dla dziewcząt z Kinshasy Kwota: 46.090 PLN ks. Ghislain Nkiere	projekt 526
BURUNDI	Dofinansowanie sierot z Rukago Kwota: 50.213 PLN ks. Vital Minani	projekt 540
UGANDA	Wynagrodzenie dla pracowników sierocińca w Namugongo Kwota: 71.904 PLN ks. Elie Nyandwi	projekt 545
RWANDA	Kursy zawodowe dla ubogiej młodzieży w Gisenyi Kwota: 71.477 PLN s. Lucy Wegoki	projekt 548
ARGENTYNA	Warsztaty zawodowe dla tubylczej młodzieży z Trelew Kwota: 64.291 PLN s. Silvia Heit	projekt 549
BURUNDI	Sprzęt sportowy i liturgiczny dla parafii w Rukago i w Ngozi Kwota: 24.618 PLN ks. Jean Paul Ndayikengurutse	projekt 552



Ewangelizacja

MALAWI	Programy szkoleniowe dla młodzieży w Lilongwe Kwota: 25.368 PLN ks. Emmanuel Mark Phiri	projekt 505
ROSJA	Dokształcanie sióstr z Białorusi i Ukrainy Kwota: 15.818 PLN s. Darya Yeutukhouskaya	projekt 533
KUBA	Pomoc ewangelizacyjne dla dzieci i dorosłych na Kubie Kwota: 25.872 PLN s. Anna Łukaszińska	projekt 543



Leczenie

PERU	Leczenie misjonarza z Callao ks. Piotra Dąbrowskiego Kwota: 20.896 PLN ks. Piotr Dąbrowski	projekt 546
-------------	--	-------------



Infrastruktura i transport

PERU	Remont oratorium w slumsie Puerto Nuevo w Callao Kwota: 68.000 PLN ks. Piotr Dąbrowski	projekt 520
WENEZUELA	Budowa salek katechetycznych w San Felix Kwota: 47.716 PLN ks. Stanisław Brudek	projekt 523
ZAMBIA	Wyposażenie domu dla wolontariuszy w City of Hope Kwota: 23.968 PLN s. Charmaine de la Charmette	projekt 525
UGANDA	Budowa toalet w ośrodku CALM w Namugongo Kwota: 71.904 PLN ks. Elie Nyaendiwe	projekt 528
MADAGASKAR	Panele słoneczne na misji w Mahajandze Kwota: 71.904 PLN s. Krystyna Soszyńska	projekt 532
MADAGASKAR	Ławki szkolne dla dzieci z odległych wiosek w dystrykcie Bemaneviky Kwota: 71.904 PLN ks. Ryszard Szczygielski	projekt 536
ZAMBIA	Budowa centrum dla dzieci w Makululu Kwota: 100.000 PLN ks. Michał Wziętek	projekt 539
BURUNDI	Rozbudowa sierocińca w Rukago Kwota: 71.904 PLN ks. Vital Minani	projekt 541
KENIA	Mebłe do szkoły sióstr salezjanek w Embu Kwota: 58.962 PLN s. Katarzyna Urbańska	projekt 542
BANGLADESZ	Renowacja kościoła w Lakhikul Kwota: 41.853 PLN ks. Paweł Kociołek	projekt 547
UKRAINA	Instalacja wodna w domu rekolekcyjnym w Korostyszewie Kwota: 38.349 PLN ks. Karol Manik	projekt 550
ANGOLA	Renowacja szkoły w N'Dalatando Kwota: 47.936 PLN ks. Maximo Herrera	projekt 551

WSPIERAJMY MISJONARZY!

Wybierz projekt i prześlij ofiarę na konto: **50 1020 1169 0000 8702 0009 6032**
z dopiskiem: **Darowizna na cele kultu religijnego: Projekt Nr...**
lub wesprzyj ich poprzez

www.misjesalezjanie.pl/wspieram

DZIĘKUJEMY!

Ojciec Święty, zwracając się w tegorocznym orędziu do ludzi młodych, podkreśla, że jednocześnie zwraca się do wszystkich chrześcijan, którzy przeżywają w Kościele przygodę swego życia jako dzieci Boże.

[...] Tym, co pobudza mnie, by nawiązując dialog z wami mówić do wszystkich, jest pewność, że wiara chrześcijańska pozostaje zawsze młoda, jeśli otwiera się na misję, którą przekazuje nam Chrystus.

ŻYCIE JEST MISJĄ

Każdy mężczyzna i każda kobieta jest misją i to jest powodem, dla którego żyje na ziemi. Być pociągniętym i być posyłanym to dwa poruszenia, które nasze serce [...] odczuwa jako wewnętrzne siły miłości, obiecujące przyszłość i popychające nasze istnienie naprzód. [...] Fakt, że jesteśmy na tym świecie nie wskutek naszej decyzji, pozwala nam domyślać się, że istnieje inicjatywa, która nas uprzedza i sprawia, że istniejemy. Każdy z nas jest powołany do refleksji nad tą rzeczywistością: „Ja jestem misją na tym świecie, i dlatego jestem w tym świecie”.

WRAZ Z MŁODYMI NIEŚMY WSZYSTKIM EWANGELIĘ (FRAGMENTY)



GŁOSIMY WAM JEZUSA CHRYSTUSA

[...] Widziałem wiele cierpień, wiele ubóstwa oszpecającego twarze wielu braci i siostr. A jednak dla tych, którzy są z Jezusem, zło jest wyzwaniem, aby kochać coraz bardziej. Wielu mężczyzn i wiele kobiet, wielu ludzi młodych w imię Ewangelii wielkodusznie poświęcało się, czasami aż do męczeństwa, służbie swoim braciom. Z krzyża Jezusa uczymy się Bożej logiki ofiarowania siebie jako przesłanie Ewangelii dla życia świata.



Każde ubóstwo materialne i duchowe,
wszelka dyskryminacja braci i siostr
jest zawsze konsekwencją
odrzućenia Boga i Jego miłości.



PRZEKAZYWAĆ WIARĘ AŻ PO KRAŃCE ZIEMI

[...] To przekazywanie wiary, będące istotą misji Kościoła, odbywa się zatem przez „zarażanie” miłością, przez co radość i entuzjazm wyrażają nowo odnaleziony sens i pełnię życia. Upowszechnianie wiary przez przyciąganie wymaga serc otwartych, poszerzonych miłością. Miłości nie można stawiać granic: jak śmierć potężna jest miłość. A taka otwartość rodzi spotkanie, świadectwo, głoszenie; rodzi wzajemne dzielenie się w miłości z tymi wszystkimi, którzy są dalecy od wiary, okazują się na nią obojętni, niekiedy niechętni i przeciwni jej. [...] Najbardziej przygnębiającymi peryferiami człowieczeństwa potrzebującego Chrystusa jest obojętność wobec wiary, czy wręcz nienawiść wobec boskiej pełni życia. Każde ubóstwo materialne i duchowe, wszelka dyskryminacja braci i siostr jest zawsze konsekwencją odrzućenia Boga i Jego miłości.

ŚWIADCZYĆ O MIŁOŚCI

[...] Wielu młodych znalazło w wolontariacie misyjnym formę służenia „maluczkim”, promując ludzką godność i świadcząc o radości kochania i bycia chrześcijanami. [...] Nikt nie jest tak biedny, by nie mógł dać tego, co ma, ale wcześniej jeszcze tego, kim jest. Chciałbym powtórzyć zachętę, jaką skierowałem do młodych Chilijczyków: „Nigdy nie myśl, że nie masz nic do dania lub że nikogo nie potrzebujesz. Wielu ludzi ciebie potrzebuje, pomyśl o tym” [...].



Papież
Franciszek



Indie – Najgorszy sezon monsunowy stulecia

Kerala, stan w południowo-zachodnich Indiach, często nawiedzają niszczące powodzie, ale w połowie sierpnia **intensywność opadów była o 250% wyższa niż normalnie**. Lokalne władze nie zareagowały wystarczająco szybko i trzeba było spuścić wodę z przepełnionych zbiorników. Trudno jest na razie dokładnie oszacować szkody. Według pierwszych ocen **żywność pochłonął już 370 ofiar**, 23 tys. ludzi musiało opuścić swoje domy, zniszczonych jest 20 tys. domostw i 40 tys. hektarów pól uprawnych, zdewastowanych ponad 83 tys. km dróg.

Salezianie szybko włączyli się w pomoc ofiarom powodzi i w opanowanie sytuacji kryzysowej. Dla mieszkańców Ernakulam dotkniętych żywiołem, w szkole i w centrum młodzieżowym w Kerala Don Bosco Vaduthala otwarto **obóz pierwszej pomocy**; zarejestrowanych jest tam 5 970 osób z 1 419 rodzin. Salezianie, wraz z rządem, miejscową ludnością i organizacjami pozarządowymi, zapewniają ludziom dystrybucję wody, żywności, odzieży, leków i artykułów pierwszej potrzeby. Organizują także badania lekarskie, aby zapobiec epidemiom.





Odeszli do Pana...
Odeszli do Pana...

Odeszli do Pana...

Odeszli do Pana...

WŁADYSŁAW BISKIEWICZ

Tata ks. Wojciecha, pracującego na Białorusi.
Zmarł 3 lipca 2018 w Kutnie-Woźniakowie,
w 84 roku życia

S. CZESŁAWA HAŃCOWIAK FMA

Zmarła 9 lipca 2018 w Pieszcach,
w 83 roku życia i 55 ślubów zakonnych

JÓZEF SOSZYŃSKI

Tata s. Krystyny, misjonarki na Madagaskarze.
Zmarł 12 lipca 2018 w Rozbitym Kamieniu,
w 88 roku życia

S. WIESŁAWA WOSKOWICZ FMA

Zmarła 12 lipca 2018 w Pucku,
w 56 roku życia i 31 ślubów zakonnych

KAZIMIERZ GNIAZDOWSKI

Tata brata Krzysztofa, misjonarza w Mongolii.
Zmarł 14 lipca 2018 w Skwierzynie,
w 74 roku życia

S. ANASTAZJA DYNIAK FMA

Zmarła 3 września 2018 w Warszawie,
w 67 roku życia i 46 ślubów zakonnych

KS. CZESŁAW MAJOR SDB

Zmarł 1 września 2018 w Przemyśle
w 56 roku życia, 33 ślubów zakonnych
i 25 kapłaństwa



MSZA ŚWIĘTA DAREM NA MISJE

Zamawiając Msze Święte u nas,
także wspierasz misje.

Przyjmujemy Msze Święte zwykłe,
nowenny (9 Mszy Świętych)
oraz gregorianki
(30 Mszy Świętych za zmarłych).

Aby zamówić Mszę św. zadzwoń:
22 644-86-78 wew. 103

REKLAMA



salezjanie.pl
Salezjanie w Polsce



.....
**Źródłem nadziei dla Europy
i dla całego świata
jest Chrystus.**

..... Ecclesia in Europa 18

